

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE



Poznając piękno świata
odkrywamy piękno Boga

Gdy szukasz Boga
popatrz na kwiaty
Popatrz na góry i ciemny las
Z każdej wędrówki
wrócisz bogaty
I nową treścią
wypełnisz swój czas

Bo cały świat
jest pełen śladów Boga
I każda rzecz
zawiera Jego myśl
Wspaniały szczyt
błotnista wiejska droga
To Jego znak, który zostawił ci

Gdy szukasz Boga
popatrz na ludzi
Spójrz jak taternik
zdobywa szczyt
Zobacz jak matka
w domu się trudzi
Spójrz w oczy dziecka
a powiedzą ci

Że każdy z nas
stworzony jest przez Pana
I w każdym z nas
zamieszkać pragnie Bóg
By dobra wieść
była przekazywana
By miłość swą
objawiać przez nas mógł

INTENCJA PAPIESKIEJ ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY - LIPIEC 2023

O życie eucharystyczne

Módlmy się, aby katolicy stawiali w centrum swojego życia celebrowanie Eucharystii, która głęboko przemienia relacje międzyludzkie oraz otwiera na spotkanie z Bogiem i braćmi.

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE – XIII NIEDZIELA ZWYKŁA



Liturgia słowa podaje dzisiaj do rozważenia cechy prawdziwego ucznia Jezusowego. Sam Pan kreślił je w słowach, których nie można pominąć: "Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien" (Mt 10, 7-38). Naśladowanie Chrystusa wymaga bezwzględnej przyłgnięcia, którego wyrazem jest całkowita miłość, przewyższającą wszelką inną miłość; rodzice powinni kochać Jezusa więcej niż swoje własne dzieci, więcej niż siebie samych, więcej niż życie. To nie jest zaprzeczeniem miłości rodzinnej ani miłości bliźniego - byłoby to zgoła przeciwne prawu Bożemu; lecz nigdy nie należy przenosić miłości do stworzeń nad miłość do Chrystusa. Kiedy okoliczności życia stawiają nas wobec alternatywy: albo stworzenie albo Bóg, chrześcijanin powinien być stanowczy w wyborze, nawet gdyby musiał zażądać od własnego serca najcięższej ofiary. Zresztą człowiek, który oddał całe swoje serce Chrystusowi,

staje się też zdolny do większej miłości do bliźniego i własnych krewnych, bo tylko miłość nadprzyrodzona może pokonać wszystkie zapory i sprzeciwy egoizmu. Upomnienie Jezusa, aby wziąć krzyż i naśladować Go, odnosi się właśnie w dużej mierze do pokonywania egoizmu, który utrudniając miłość ku Bogu, przeszkadza także i miłości względem bliźniego, a nawet względem krewnych. Jeśli chce się być wiernym Chrystusowi trzeba niekiedy przeciwstawiać się stworzeniom, co wcale nie znaczy, że się ich nie kocha, lecz kocha się je miłością prawdziwą, która nie idąc na kompromisy jest zdolna podnieść ich do Boga.

"Kto chce znaleźć swe życie, straci je - mówi jeszcze Jezus - a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je". Jak człowiek, oddając całe swoje serce Chrystusowi, odnajduje je wzbogacenie w moc Bożą i miłość, tak też wyrzekając się siebie do ostatecznych granic - aż po utratę życia - odnajdzie w Chrystusie prawdziwe życie, życie wieczne, którego nikt mu odebrać nie może.

W takim świetle należy rozważyć drugie czytanie. Św. Paweł przypomina chrześcijanom obowiązki ochrzczonych "w śmierci" Chrystusa. W mocnych słowach mówi; "Zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierć" (Rz 6,4). Nie tylko umarliśmy z Chrystusem, lecz wprost "pogrzebani" zostaliśmy w Jego śmierci, tej właśnie, która zniszczyła grzech. Wniosek jest jasny; ochrzczony powinien tak umrzeć dla grzechu, aby wykluczyć go w ogóle ze swojego życia. Św. Paweł zrozumiał do głębi, czego wymaga naśladowanie Chrystusa. Powtarza więc, że trzeba umrzeć temu wszystkiemu, co odwraca nas od wielkodusznej służby Panu, i wyrzec się tego wszystkiego, co grozi pomniejszeniem bezwzględnej wyższości prymatu miłości, jaka się Jemu należy. "Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga, w Chrystusie Jezusie".

O. Gabriel od św. Marii Magdaleny, karmelita bosy, Żyć Bogiem

PORTRETY BIBLIJNE – MATKA MACHABEUSZY

"Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien". Te paradoksalne słowa Jezusa, które rozbrzmiewają w Ewangelii tej niedzieli (Mt 10, 37), będące wyrażeniem o pochodzeniu semickim mówiącym o radykalnym i bezkompromisowym wyborze Chrystusa i Królestwa Bożego - pozwalają nam przywołać anonimową bohaterską postać o niezwykłych zaletach duchowych, opisaną w 7. rozdziale Drugiej Księgi Machabejskiej.

Oto matka, kiedy bracia Machabeusze pod przewodnictwem Judy zbuntowali się przeciw władzy syrohellenistycznej, z nadludzką odwagą zachęca synów, aby nie okazywali wahania w obliczu śmierci, wierząc, że nie będzie ona ochlanią nicości i rozkładu, lecz progiem, przez który przechodzi się do nowego życia. Drugi z synów, zanim oddał ostatnie tchnienie, wołał do katar: "Ty zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego".

Tę samą dumę i ufność podsycaną przez matkę okazuje czwarty z synów, który kierując palec wskazujący na katar, krzyknął: "Lepiej jest tym, którzy giną z rąk ludzkich, bo mogą pokładać nadzieję w Bogu, że znów przez Niego zostaną wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie będzie zmartwychwstania do życia". Machabeusze, jak i judaizm okresu hellenistycznego wierzyli w zmartwychwstanie jako ostateczny cel istoty ludzkiej oraz w sąd Boży nad dobrem i złem. Byli przekonani, że całe istnienie pochodzi od Stwórcy i "że z niczego stworzył Bóg". Doktryna o "stworzeniu z ni-



czego" stanowi podstawę wiary w zmartwychwstanie, dzieło samego Boga.

Święty autor przedstawił panującego króla Antiocha jako sadystę, który najmłodszego z braci Machabeuszy "kazał poddać straszniejszym męczarniom niż innych. Gorzkie mu bowiem były wyrzuty" (2 Mch 7, 39), jakie ten chłopiec mu czynił.

"Ostatnia po synach zmarła matka" (2 Mch 7,41).

Otton urodził się około 1061 r. w Szwabii, na terenie Niemiec, w rodzinie szlacheckiej. Kształcił się w Wilzburgu w okolicach Eichstätt.

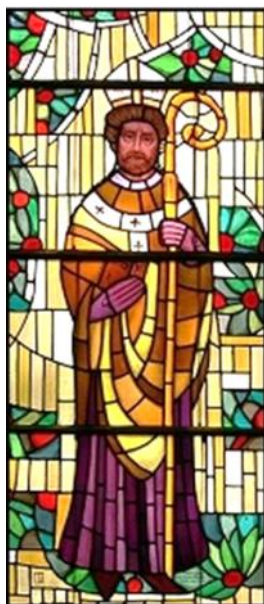
Bardzo wcześnie dotarł do Polski, bo już w roku 1080. Był wówczas klerykiem i do naszego kraju przybył wraz Henrykiem, opatem wüzburgskim, który później został arcybiskupem gnieźnieńskim. Otton przebywał w Polsce przez dłuższy czas, prowadził też jakąś szkołę i wówczas poznał język polski, obyczaje, panujące w naszym kraju i stosunki polityczne.

Po raz drugi Otton przybył do Polski w roku 1088, na dwór księcia Władysława Hermana, aby uzgodnić warunki ożenku polskiego władcy z Judytą Salijską, siostrą cesarza niemieckiego Henryka IV.

Ksiądz Otton został następnie kapłanem i powiernikiem księżnej Judyty. Zdolności Ottona, jego gorliwość i pobożność zostały dostrzeżone przez dwór cesarski, a sam cesarz uczynił go swoim kapłanem i kanclerzem oraz zlecił nadzór nad budową katedry w Spirze.

W roku 1102 Otton został mianowany biskupem Bambergi w Niemczech. W lutym 1103 roku, pomimo surowej zimy, bosy i odziany w zgrzebną pokutną szatę Otton wkroczył do Bambergu, robiąc ogromne wrażenie na tych, których miał być pasterzem i opiekunem. Okazało się później, że również bardzo skutecznym administratorem. Opiekował się biednymi, dbał o poziom umysłowy i duchowy rozwój duchowieństwa. Stawiał na dyscyplinę w klasztorach, których założył ponad 20, zyskując tym samym przydomek „ojca zakonów”. Dopiero w roku 1105 lub 1106 otrzymał sakrę biskupią z rąk papieża Paschalisa II. Biskup Otton zabiegał o pokój na terenie Niemiec, co zostało docenione przez Stolicę Apostolską. Mianowicie w roku 1111 został obdarzony paliuszem (H. Fros).

Dziesięć lat później biskup Otton przystąpił do swojego wielkiego dzieła misyjnego. Książę Polski Bolesław Krzywousty w roku 1121 rozciągnął swoją władzę nad Pomorzem Zachodnim aż po Szczecin. Pomorzanie byli jeszcze poganami. Próbował ich christianizować Bernard Hiszpan, ale jego misja nie odniosła sukcesu. Książę Bolesław zwrócił się więc do biskupa Bambergi Ottona.



Biskup pozytywnie odpowiedział na prośbę Bolesława i w roku 1124 wraz z 20 księżmi ze swojej diecezji opuścił Bambergę i przez Pragę oraz Niemcę przybył do Gniezna, aby w czerwcu znaleźć się na terenie Pomorza. Tu przebywał do lutego następnego roku. Znając język polski i polskie obyczaje, mając także wsparcie miejscowego księcia Warcisława, z powodzeniem głosił Ewangelię i udzielał chrztu wraz ze swoimi księżmi w wielu znanych nam dzisiaj miastach, jak w Stargardzie, Pyrzycach, Kamieniu, Wolinie, Szczecinie, Lubinie, Kłodnie, Kołobrzegu, Szczecinie i Białogardzie. W Pyrzycach, za miastem, jest „źródło św. Ottona”, gdzie według miejscowej tradycji, biskup z Bambergi w ciągu 20 dni osobiście ochrzcił 7000 osób

Przeprowadził dwie wyprawy misyjne na terenie Polski wśród pogańskich Pomorzan: pierwszą od kwietnia 1124 roku do marca 1125 roku i drugą od kwietnia do grudnia 1128 roku. Kończąc drugą wyprawę misyjną 18 grudnia 1128 roku – a więc 870 lat temu, Otton założył 14 kościołów w 12 miejscowościach i ochrzcił, tylko w pierwszej wyprawie misyjnej 22 185 pogan, co stanowiło 1/5 tutejszych mieszkańców. Był to sukces niewspółmierny na ówczesne czasy. Tym bardziej, że z prowadzonych z terenów Polski sześciu misji: św. Wojciecha, Brunona z Querfurtu, Reinberna, Braci międzyrzeckich, Bernarda i Ottona tylko ta ostatnia doszła w całej rozciągłości do skutku.

W jaki sposób to osiągnął? Przede wszystkim szedł do ludu pomorskiego z orężem Słowa Bożego i jego mocą. Owszem inni misjonarze podobnie czynili, z tą jednak różnicą, że Otton dobrze przygotował wyprawę misyjną, właściwie ją przeprowadził i szczęśliwie utrwalił. Otóż zgromadził środki zarówno żywnościowe, pieniężne, jak i liturgiczne. Zadał również o współpracowników. W jego towarzystwie znalazło się 20 kapłanów, zarówno niemieckich jak i polskich. Misionarz Pomorza wiedział również jak nieodzownym w prowadzeniu misji jest znajomość języka. Otton nie musiał się uczyć, ponieważ znał język polski, ale na wszelki wypadek zawsze miał przy sobie tłumaczy. Przejorny Otton zadał również o „licenciam evangelizandi”, czyli „Pozwolenie na ewangelizowanie”. Jest współpatronem Archidiecezji Szczecińsko – Kamieńskiej.

wszyscyświęci.pl

Pryscylla i Akwila



Od nadziei żydowskiej. Akwila i Pryscylla, małżeńska para pochodziła z rzymskiej wspólnoty żydowskiej. Akwila do Wiecznego Miasta przybył z Azji Mniejszej, dokładniej z Pontu, w którym się urodził. Pryscylla natomiast nie wiadomo skąd pochodziła, ani jak znalazła się w Rzymie, być może była rodowitą Rzymianką. Początkowo byli wyznawcami Starego Przymierza, czyli wiary Abrahama, który to wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów (Rz 4,18). W początkowym okresie swego życia podążali za Abrahamem, aby odkrywać ślady obecności Boga u boku człowieka i na nowo przeżyć doświadczenie wiary tego, którego św. Paweł nazwie ojcem wszystkich wierzących, obrzezanych i nieobrzezanych.

Do nadziei chrześcijańskiej. Za panowania imperatora Klaudiusza wszyscy Żydzi zostali wygnani z Rzymu. Pryscylla i Akwila przenieśli się do Koryntu. Tu spotkali Apostoła Pawła i zaproponowali gościć w swoim domu. Niektórzy badacze tego okresu dziejów Kościoła przy-

puszczają, że to właśnie św. Paweł ochrzcił Akwilę i Pryscyllę, którzy następnie wspomagali go w apostołskiej misji. W późniejszym czasie przenieśli się do Efezu. Prowadzili tam dzieło ewangelizacji, a w ich domu gromadziła się wspólnota chrześcijańska na sprawowanie liturgii. Gdy powrócili znów do Rzymu, kontynuowali tę działalność w swoim domu na Awentynie. Ich wkład w życie wspólnoty uczniów Chrystusa był tak znaczący, że św. Paweł mógł napisać: winienem im wdzięczność nie tylko ja sam, ale i wszystkie Kościoły nawróconych pogan (Rz 16,4).

Nadziei również w dzisiejszych czasach. Do wdzięczności pierwotnych Kościołów, o których mówi św. Paweł, powinna się dołączyć nasza wdzięczność, ponieważ dzięki wierze i apostołskiemu zaangażowaniu wiernych świeckich, rodzin i małżonków, jak Akwila i Pryscylla chrześcijaństwo dotarło do naszych czasów. Aby mogło się zaszczepić wśród ludu i rozwinąć, konieczne było zaangażowanie tych małżonków, rodzin, wiernych świeckich i wspólnot chrześcijańskich, którzy przygotowali podłoże dla rozwoju religii chrześcijańskiej. Ta para pokazuje, jak ważna jest rola małżeństw chrześcijańskich działających w Kościele. Na ich przykładzie można nauczyć się tego, że każdy dom może stać się małym Kościołem, w którym powinna panować miłość chrześcijańska, a życie rodzinne oparte na wierze winno być skoncentrowane wokół Jezusa Chrystusa naszej nadziei i jedyne Pana.



16 lipca przypada w liturgii Kościoła wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Dzień ten nazywany jest często dniem Matki Bożej Szkaplerznej, gdyż bezpośrednio wiąże się z nabożeństwem szkaplerza.

Historia szkaplerza karmelitańskiego sięga XII w. Duchowi synowie proroka Eliasza prowadzili życie modlitwy na Górze Karmel w Palestynie. Nazywali się Braćmi Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Z powodu przesładowań prze-

nieśli się do Europy. Kościół uznał ich regułę życia i dał prawny początek Zakonowi Karmelitów, który promieniował przykładem świętości w nowym dla siebie środowisku, ale nie uniknął też określonych trudności. Wtedy odznaczający się świętością generał zako-

nu, angielski karmelita św. Szymon Stock, zmobilizował swoich braci i zawierając się Maryi, prosił Ją o pomoc. Jak podają kroniki, gdy modlił się słowami antyfony Flos Carmeli (Kwiecie Karmelu) w nocy z 15 na 16 lipca 1251 r. ukazała mu się Maryja w otoczeniu aniołów i wskazując na szkaplerz, powiedziała: "Przyjmij, najmilszy synu, Szkaplerz twego zakonu jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich karmelitów. Kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania". Nabożeństwo szkaplerzne, praktykowane początkowo tylko we wspólnotach karmelitańskich, bardzo szybko rozpowszechniło się wśród ludzi świeckich i duchowieństwa.

Do nabożeństwa szkaplerznego przywiązane są przywileje uznane przez Kościół jako objawione przez Maryję:

- noszącym szkaplerz Maryja zapewniła opiekę w trudach i niebezpieczeństwach życia zarówno względem duszy, jak i ciała;
- w znaku szkaplerza Maryja obiecała szczęśliwą śmierć i zachowanie od wiecznego potępienia;
- każdy, kto nosi szkaplerz, jest złączony z Zakonem Karmelitańskim i ma udział w jego duchowych dobrach za życia i po śmierci (objęty jest intencjami Mszy św., komunii św., umartwień, postów, modlitw itp.).

Z końcem XV w. do powyższych łask dołączono tzw. przywilej sobotni oparty na objawieniu, jakie miał mieć papież Jan XXII. Maryja obiecała przez niego, że każdy noszący szkaplerz i zachowujący czystość według swego stanu zostanie uwolniony z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci.

niedziela.pl

KALENDARIUM NA LIPIEC

LITURGICZNE

- 2.07 – XIII NIEDZIELA ZWYKŁA
- 3.07 – Święto Świętego Tomasza, apostoła
- 6.07 – Błogosławionej Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy, patronki współpracy misyjnej w Polsce; Pierwszy czwartek miesiąca
- 8.07 – Świętego Jana z Dukli, prezbitera
- 9.07 – XIV NIEDZIELA ZWYKŁA
- 11.07 – Święto Świętego Benedykta, opata, patrona Europy
- 12.07 – Świętego Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika
- 13.07 – Świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta; Dzień Fatimski
- 15.07 – Świętego Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła
- 16.07 – XV NIEDZIELA ZWYKŁA
- 22.07 – Święto Świętej Marii Magdaleny
- 23.07 – XVI NIEDZIELA ZWYKŁA
- 24.07 – Świętej Kingi, dziewicy
- 25.07 – Święto Świętego Jakuba, apostoła; dzień modlitw za kierowców
- 26.07 – Świętych Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny
- 29.07 – Świętych Marty, Marii i Łazarza
- 30.07 – XVII NIEDZIELA ZWYKŁA
- 31.07 – Świętego Ignacego z Loyoli, prezbitera

HISTORYCZNE

- 1.07.1578 – kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski i włoski architekt Bernardo Morando podpisali we Lwowie umowę dotyczącą budowy Zamościa.
- 4.07.1943 – w katastrofie brytyjskiego samolotu C-87 Liberator krótko po starcie z Gibraltaru zginął premier RP na Uchodźstwie i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysław Sikorski i (prawdopodobnie) 15 innych osób, a jedna (czechosłowacki pilot Eduard Prchal) została ranna.
- 15.07.1783 – na rzece Saonie we Francji został wypróbowany „Pyroscaphe”, pierwszy statek napędzany silnikiem parowym.
- 21.07.1943 – w Iraku sformowano 2. Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa.
- 27.07.1918 – decyzją Zjazdu Biskupów Królestwa Polskiego został powołany Katolicki Uniwersytet Lubelski
- 29.07.1683 – król Jan III Sobieski wyruszył na czele armii z Krakowa pod oblegany przez Turków Wiedeń.
- 31.07.1928 – Podczas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie Halina Konopacka zdobyła w konkursie rzutu dyskiem pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski.

LIPIEC - MIESIĄC POŚWIĘCONY KRWI CHRYSZTUSOWEJ

Nabożeństwo ku czci Krwi Pańskiej ma uzasadnienie w Piśmie świętym, gdzie wychwalana jest krew męczenników, a przede wszystkim krew Jezusa Chrystusa. Po raz pierwszy Pan Jezus przelał ją przy obrzezaniu. W niektórych kodeksach w tekście Ewangelii według świętego Łukasza można znaleźć informację, że podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym pot Jezusa był jak krople krwi (zob. Łk 22, 44). Nader obficie płynęła ona przy biczowaniu i koronowaniu cierniem, a także przy ukrzyżowaniu. Kiedy żołnierz przebił Jego bok, "natychmiast wypłynęła krew i woda" (J 19, 24).

Serdeczne nabożeństwo do Krwi Pana Jezusa mieli święci średniowiecza. Połączone ono było z nabożeństwem do Rany Pana Jezusa, a zwłaszcza do Rany Jego boku. Wyróżniali się tym nabożeństwem m.in. św. Bernard i św. Bonawentura (+ 1270). Dominikanie w piątek po oktawie Bożego Ciała, chociaż nikt nie spodziewał się jeszcze, że na ten dzień zostanie kiedyś ustanowione święto Serca Pana Jezusa, odmawiali oficjum o Ranie boku.

Uroczystość poświęcona Przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa sięga swymi korzeniami do corocznych obchodów związanych z relikwiami przechowywanymi w kościele San Nicola in Carcere w Rzymie, które według tradycji są skrawkiem płaszcza setnika, który przebił włócznią Ukrzyżowanego, aby upewnić się o Jego śmierci. Skrawek ten ze czcigi został odcięty,



gdyż był skropiony "krwią i wodą" (J 19,34), która wypłynęła z przebitego boku Jezusa.

Była obchodzona 1 lipca, do czasu reformy kalendarza liturgicznego po Soborze Watykańskim II. Obecnie obchód ten został w Kościele powszechnym złączony z uroczystością Najświętszego Ciała Chrystusa (zwaną popularnie Bożym Ciałem).

Postawa czci i szacunku wobec obecności Boga w Krwi Chrystusa musi stanowić naszą pierwszą odpowiedź, gdy rozpoznaliśmy już w wierze różne rodzaje Jego obecności.

Modlitwa do Najdroższej Krwi Pana Jezusa jest ochroną przed atakiem zła a św. Kasper porównywał Krew Chrystusa z lekarstwem na choroby duszy. Krew Zbawiciela nieustannie nas obmywa, oczyszcza, uświęca, dzięki niej zostaliśmy zbawieni. Apostoł Piotr pisze: "Wiecie bowiem, że z odziedziczonego po przodkach waszego złego postępowania zostaliście wykupieni

nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego, bez zmyzy".

Św. Jan Paweł II w 1980 roku przemawiając do więźniów w Papuda tak powiedział: "I w was spotykam ludzi odkupionych, za których Chrystus przelał swoją Najdroższą Krew. Ta Krew mówi do was o nieskończonej miłości Ojca i Jego Syna Jezusa Chrystusa, o miłości do was i do wszystkich ludzi; ona jest dla was źródłem największej radości, jakiej świat nie może ofiarować, radości, że można miłować i świadomości, że jest się kochanym; Ona wam daje nadprzyrodzoną moc, która jest potrzebna do rozpoczęcia nowego życia".

Zanurzajmy się więc w duchu w świętych ranach Jezusa Chrystusa naszego Pana. Tam niech będzie miejsce naszego spoczynku i pokoju.

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30 12.00 13.15
18.00 19.00

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

w sobotę o 18.00 - liturgia niedzielna

BIURO PARAFIALNE

czynne:

poniedziałek: 10.00 - 11.00

czwartek: 16.00 - 17.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

W wakacje po Mszy świętej wieczornej o godz. 18.00:

- w poniedziałek do św. Andrzeja Boboli
- w środę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
- w piątek do Bożego Miłosierdzia.

I CZWARTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 modlitwa w intencji kapłanów i o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne

I PIĄTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

I SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.

W niedzielę oraz w sobotę o 18.00 na początku każdej Mszy św.

CAŁODZIENNA ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W KAPLICY

Zachęcamy do osobistej modlitwy w ciągu dnia w naszej kaplicy.

W dni powszednie od 9.30, a w niedziele od 13.00. Zakończenie o 17.30.

NA DROGACH I ŚCIEŻKACH CHRYSZTUSOWEGO KAPŁAŃSTWA

Odcinek szósty: Toruń. Część IV. Numer 3

Konstytucja o Liturgii Świętej. Rozdział III. Posługa w konfesjonale

Który z Sakramentów jest najważniejszy?

Konstytucja Soboru Watykańskiego II „O Liturgii Świętej” na ten temat wprost się nie wypowiada. Pośrednio jednak wskazuje na Sakrament Eucharystii. Dlaczego? Dlatego, że Najświętszemu Sakramentowi Ołtarza poświęca cały II rozdział. Wszystkim innym, pozostałym Sakramentom poświęca III rozdział i to wcale nie wyłącznie, bo jest tam mowa także o Sakramentaliach i osobno o „Obrzędzie Pożrebu”.

Sama odpowiedź na wyżej postawione pytanie nie jest łatwa. Chrystus święty jest Sakramentem - „bramą” bez którego nie można przyjąć innego Sakramentu, w tym Eucharystii. Eucharystia natomiast jest owocem zbawczej miłości Boga, inaczej mówiąc jest pokarmem ludzi, którzy stoją w przedśionku do Nieba.

Moim pierwszym Sakramentem, który sprawowałem samodzielnie 30 maja 1066 roku była Eucharystia. Ta Msza

św. dla każdego Neoprezbitera jest wyjątkowo uroczysta. Nazywa się Mszą świętą Prymicyjną.

Moim drugim Sakramentem, który sprawowałem w kilka dni po Prymicjach był Sakrament Pokuty. (Dawniej ten Sakrament nazywał się wyłącznie „sakrament pokuty”). Trudno mi dziś powiedzieć skąd wzięła się obecna nazwa: sakrament pokuty i pojednania. Chociaż termin „pojednanie” występuje w modlitwie Kapłana Spowiednika przed samym rozgrzeszeniem.

Pierwszy raz spowiadałem w mojej rodzinnej parafii w Grucznie. Miejscowy Ks. Proboszcz Anastazy Nagórski poprosił mnie, abym mu pomógł spowiadać dużą grupę dzieci na I piątek miesiąca. Przed wspólnym pójściem do dwóch różnych konfesjonaliów udzielił mi jeszcze kilka uwag, bo sam miał długoletnie doświadczenie na tym odcinku pracy duszpasterskiej.

Nikt z was, drodzy Czytelnicy, nie uwierzy w to, że spowiadanie jest „najbardziej twardym kawałkiem chleba” dla każdego duszpasterza. Ale tak jest na prawdę.

Istotą Sakramentu Kapłaństwa jest możliwość i prawo spowiadania oraz udzielania rozgrzeszenia w imieniu Pana Jezusa. A dalej, celebrowanie Ofiary Mszy świętej. Są to tak wielkie dwa dary od Chrystusa Jedyne, Wiecznego i Najwyższego Kapłana, że poza księżmi nie dostąpili tej Łaski nawet: Najświętsza Maryja Panna i Święci Aniołowie.

Po drugie, sprawowanie Sakramentu Pokuty jest wyjątkowo trudne. O tej prawdzie dowiedzieliśmy się już w Seminarium Duchownym. Księża Profesorowie, którzy przygotowywali nas do tej wyjątkowej posługi zachęcali często, aby modlić się o cnotę bycia dobrym, wytrwałym i roztropnym kapłanem, szafarzem Sakramentu Pokuty. Nie jest rzeczą skrywaną, że o wielu wyjątkowych, świętych Spowiednikach mówi się, że byli „męczennikami konfesjonału”.

Kapłan spowiadający, owszem korzysta ze szczególnej Łaski Ducha Świętego, ale też musi liczyć się ze swoimi fizycznymi i duchowymi możliwościami. Chodzi tu, o materię spowiedzi, o warunki spowiadania, o ilość godzin spowiadania itd.

Wreszcie wspomnę także, że w Spowiedzi nie chodzi tylko o odpuszczenie grzechów (o rozgrzeszenie), którego udziela sam Pan Jezus, korzystając z fizycznej obecności kapłana, ale chodzi o wyprowadzenie grzesznika z nędzy grzechu i naprowadzenie go na drogę przybliżającą do życia pełnego łaski Bożej.

Szczegółowe uwagi w nowym rytualne „Sakrament Pokuty”

Rozpocznę od tego, że książka, która dawniej służyła do udzielania poszczególnych sakramentów była jedna i nazywała się „Rytuał Rzymski”. Cała, łącznie z instrukcjami była w języku łacińskim. Ten Rytuał obowiązywał do czasu po II Soborze Watykańskim, aż ukazały się w kilku oddzielnych tomach:

„Obrzędy... np. Pokuty, Chrztu, Bierzmowania itd.

Nowe oddzielne książki do udzielania poszczególnych Sakramentów były już wydawane w językach ojczystych, poszczególnych państw i narodów.

Wracając do czasu przed Soborem Watykańskim II Kapłan Spowiadający udziela rozgrzeszenia w języku łacińskim. Najważ-

niejsze słowa rozgrzeszenia brzmiały: „Et ego te absolvo a peccatis tuis in nomine Patris et Filii + et Spiritus Sancti”. Krzyżyk w tekście oznacza, że w tym czasie kapłan czynił nad penitentem znak Krzyża św.

Po Soborze Watykańskim II niewiele zmieniło się w celebrowaniu Sakramentu Pokuty. Przede wszystkim obecnie kapłan udziela rozgrzeszenia w języku narodowym, u nas w języku polskim.

A druga zmiana jest bardziej poważna. Zmiana ta zaskoczyła nas wszystkich kapłanów już po Soborze Watykańskim II. Zmiana ta polegała na tym, że samo rozgrzeszenie znacznie się wydłużyło. A mianowicie za każdym razem kapłan zanim udzieli rozgrzeszenia modli się tymi słowami: „Bóg, Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła”.

I dopiero po tych słowach mówi: „I ja odpuszczam Tobie grzechy w imię Ojca i Syna + i Ducha Świętego”. Amen – odpowiada penitent.

Nowa, dłuższa formuła rozgrzeszenia wskazuje, że pojednanie penitenta ma źródło w miłosierdziu Boga



Początki mojej posługi w konfesjonale.

Ojca, ukazuje związek między pojednaniem grzesznika i misterium paschalnym Chrystusa; podkreśla rolę Ducha Świętego w odpuszczeniu grzechów; wreszcie rzuca światło na kościelną stronę sakramentu, ponieważ prosi się o pojednanie z Bogiem i otrzymuje się je przez pośrednictwo Kościoła.

Książka pt. „Obrzędy Pokuty” jest duża i liczy około 240 stron. Stąd mieści w sobie wiele treści, które powinien znać każdy kapłan, a nawet każdy wierny. Ważną częścią Sakramentu Pokuty jest każdorazowe Nabożeństwo Pokutne wraz ze Spowiedzią.

Książka taka jest ogólnie dostępna i można ją zakupić w Księgarni św. Jacka w Katowicach.

Kapłan jest „delegatem” swojego Ks. Biskupa Diecezjalnego.

Pełnię władzy kapłańskiej posiada Ks. Biskup Diecezjalny. Dlatego bezpośrednią pieczę nad każdym kapłanem roztacza on sam. Polega to na tym, że poszczególne kapłany mając legitymację kapłańską - posiada także tzw. celebret. Celebret jest to dodatkowy dokument, który mówi o aktualnej możliwości celebrowania Mszy św., głoszenia Słowa Bożego i udzielania Sakramentu Pokuty.

C.d.n.

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

4

lipca

Nowe oblicze ewangelizacji – „Strefa Mocy” w Sopocie



4 i 5 lipca w muszli koncertowej na pl. Zdrojowym w Sopocie odbędzie się wyjątkowy koncert ewangelizacyjny, współorganizowany przez diecezjalną Diakonię Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie.

Wydarzenie powstało z inicjatywy świeckiego ewangelizatora Witka Wilka. Zrodziło się z pragnienia głoszenia Ewangelii za pomocą profesjonalnych narzędzi - mobilnej sceny, nagłośnienia i oświetlenia.

Koncerty odbywają się w całej Polsce od 7 lat. Tegoroczna trasa rozpoczęła się 26 maja. - Strefa Mocy w okresie letnim porusza się po całym kraju, zachęcając wszystkich do głębszego, autentycznego uczestnictwa w Kościele oraz do nawrócenia. Szczególnym momentem podczas wydarzenia jest zaproszenie do świadomego przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Takie publiczne głoszenie słowa Bożego jest wypełnieniem wielkiego nakazu misyjnego Jezusa, aby głosić Dobą Nowinę całemu światu, i przypomina sceny z Dziejów Apostolskich - podkreśla Jacek Konczal z Diakonii Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie, koordynator sopockiego wydarzenia.

Zamiarem pomysłodawców jest próba dotarcia ze słowem Bożym do ludzi, którzy na co dzień nie są związani z Kościołem. - W atrakcyjnej formie, poprzez nowoczesną muzykę chrześcijańską oraz świadectwo życia osób wierzących, chcemy pokazać, czym jest prawdziwa i żywa wiara w Boga. Osią całego wydarzenia jest głoszenie królestwa Bożego przez Witka Wilka. Jest on charyzmatycznym mówcą, który w niecodzienny i żywy sposób przedstawia prawdziwą istotę Ewangelii - dodaje. Strefa Mocy odbędzie się 4 i 5 lipca w muszli koncertowej na pl. Zdrojowym w Sopocie. Start o godz. 18. Wydarzenie będzie okazją do wysłuchania chrześcijańskich wykonawców - rapującego księdza Jakuba Bartczaka i zespołu zaNimUwielbienie. Będzie można skorzystać również z modlitwy wstawienniczej oraz sakramentu pokuty i pojednania.

Koncert honorowym patronatem objął abp Tadeusz Wojda, a patronatem medialnym gdański oddział "Gościa Niedzielnego"

25

lipca

Modlitwa kierowcy do świętego Krzysztofa



O Panie, Daj mi pewną rękę, dobre oko, doskonałą uwagę, bym nie pozostawił za sobą płaczącego człowieka.

Ty jesteś Dawcą Życia - proszę Cię przeto, spraw bym nie stał się przyczyną śmierci tych, którym Ty dałeś życie.

Zachowaj, o Panie, wszystkich którzy będą mi towarzyszyć od jakichkolwiek nieszczęść i wypadków.

Naucz mnie, bym kierował pojazdem dla dobra drugich i umiał opanować pokusę przekraczania granicy bezpieczeństwa szybkości. Spraw, aby piękno tego świata, który stworzyłeś, wraz z radością Twojej łaski, mogły mi towarzyszyć na wszystkich drogach moich. Amen

SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE

Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Chełmnie

Chełmno, które historycznej ziemi i diecezji dało swoją nazwę, z zabytkami najwyższej klasy światowej, szczyci się sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, skąd od 350 lat płynie błogosławieństwo dla mieszkańców Pomorza Nadwiślańskiego.

Parafia w Chełmnie, pamiętającym pierwszych Piastów, istniała już w czasach apostołowskiej misji biskupa Chrystiana, z drewnianym kościołem zastąpionym gotycką farą, zbudowaną w latach 1280-1320 przez Krzyżaków, którzy w 1233 r. nadali osadzie prawa miejskie. Wezwaniem świątyni jest Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny od początku otoczonej czcią: w średniowieczu odprawiano ku Jej czci nabożeństwo „officium parvum”, w czasach nowożytnych działały bractwa Szkaplerza Świętego i Niepokalanego Poczęcia. Już na początku XV w. miano „świętej” miała studzienka, przy której znajdował się wizerunek Matki Bożej, z czasem przeniesiony na szczyt Bramki (bramy miejskiej zwanej Grubieńską, później Grudziądzką). Podążały tam rzesze wiernych, a liczni doznawali cudów i uzdrowień.

W 1649 r. obraz Chełmińskiej Matki został umieszczony przez proboszcza ks. Jana Schmacka w bocznej kaplicy fary. Podczas „potopu” zniszczyli go szwedzcy żołdacy, jednak już w 1656 r. ks. Schmack ufundował nowy. W 1680 r. opiekę nad kaplicą Matki Bożej Bolesnej objęli Księża Misjonarze św. Wincentego à Paulo; dzięki którym sanktuarium zyskało znaczenie ponadlokalne, promieniując na Pomorze Nadwiślańskie, Kaszuby, na ziemię lubawską. W 1717 r. papież Klemens XI ustanowił dzień 2 lipca głównym dniem uroczystości odpustowych rozpoczynających się 40-godzinnym nabożeństwem w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, a kończącym się nieszpornymi w wigilię uroczystości Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, udzielając przywileju odpustu zupełnego. 26 marca 1792 r. przywilej ten „na wieczne czasy” potwierdził papież Pius VI. Księża misjonarze szerzyli kult Matki Bożej Bolesnej także w Jej święto w ostatni piątek przed Niedzielą Palmową oraz w inne uroczystości. Dzięki ich staraniom 22 maja 1754 r. bp Fabian Płaskowski na podstawie bulli papieża Benedykta XIV dokonał koronacji obrazu. Do Chełmińskiej Matki nieprzerwanie dążyli pątnicy, doznając wielu łask. Spisywali je księża misjonarze, przybywały wota. Cuda dokonywały się w duszach czcicieli Maryi od stuleci przystępujących tu do konfesjonałów, zwykle obłożonych w dni odpustowe.

W czasie zaborów Chełmno zachowało polski charakter m. in. dzięki postawie proboszczów ks. Jan N. Bartoszkiewicza i ks. Juliusza Poblóckiego, i gimnazjum – kuźni patriotyzmu i powołań kapłańskich, toteż w sanktuarium powierzano Maryi sprawy Ojczyzny. Tu wznoszono suplikacje przed insurekcją 1863 r., tutaj modlili się gimnazjaliści wyprawiający się do powstania, tu klękali filomaci, a w pamiętnym roku 1920 – generał Haller. W niepodległej Polsce w sanktuarium pod pieczę księży kustoszów: Zygmunta Rogali, Bernarda Bączkowskiego i Franciszka Żyndy odprawiano wszystkie święta maryjne, a pomorska prasa opisywała rozmach uroczystości odpustowych.

W czasie wojny życie religijne sanktuarium przygasało. 1 listopada 1939 r. Niemcy rozstrzelali w Klamrach ks. Żynde, księża Henryka Schmeltera i Stanisława Jarzębowskiego, a w Dolinie Śmierci k. Chojnic ks. Bączkowskiego. Furia teutonica nie oszczędziła nawet kamiennej piety na Bramce ani Studzienki. Kult Matki Bolesnej Chełmińskiej tlił się jednak w sercach Jej czcicieli. Po wojnie w Roku Maryjnym 1954 proboszcz ks. Tadeusz Andrzejewski zorganizował obchody dwustulecia koronacji Jej wizerunku. W 2004 r. sanktuarium zostało afiliowane do Bazyliki Matki Bożej Większej w Rzymie, zyskując jej odpusty. Kustoszem był wtedy ks. kan. Wojciech Raszkowski. Jego poprzednik ks. prał. Jan Kujaczyński, który dokonał renowacji kaplicy Matki Bożej Chełmińskiej, w 1970 r. wprowadził stanowe dni skupienia.



W latach 2004-2015 kustoszem był ks. kan. Zbigniew Walkowiak, który zainicjował prace remontowo-konserwatorskie przywracające farze dawną świetność. Strzegł odwiecznych tradycji, których centrum stanowią uroczystości odpustowe. 1 lipca podąża wieczorna procesja eucharystyczna z fary do Studzienki, a o północy po Pasterce Maryjnej rusza procesja różańcowa ze świecami. Całonocne czuwanie poprzedza uroczystą Sumę z procesją 2 lipca. 3 lipca przybywa pielgrzymka niewidomych, 4-go – członków Trzeciego Zakonu św. Franciszka, 5-go – czcicieli Różańca św., 6 lipca – pielgrzymka chorych, 7 lipca – pielgrzymka ministrantów i lektorów.

W 2015 roku obowiązki kustosa przejął ks. kan. Adam Ceynowa.

Chełmińska pieta

Kwadratowy obraz o boku 115 cm jest malowany na drewnie. Maryja o twarzy naznaczonej ciepieniem, ze wzrokiem skierowanym ku Niebu, unosi ręce w modlitewnym geście. Na Jej kolanach spoczywa martwe ciało Syna zdjętego z krzyża. Współcierpiącą Matkę przeszywa miecz boleści, malarska konkretyzacja zapowiedzi proroka Symeona. (Łk 2,33-35). Z lewej strony leży korona cierniowa. Ciekawą funkcję – estetyczno-teologiczną – pełni rama obrazu wykonana 50 lat po jego zainstalowaniu w farze. W ornamenty w kształcie liści akantu wpleciono medaliony, z których sześć przedstawia narzędzia Męki Pańskiej. Z lewej: korona cierniowa i włócznia skrzyżowana z trzinową pałąką, szata Chrystusa rozwieszona na krzyżu oraz Jego tunika i kostki do gry (por. J 19, 23-24). Z prawej: młotek, obcęgi i gwoździe, bicz i kielich – symbol męki Zbawiciela. U góry artysta umieścił herb Chełmna, u dołu – Rzeczypospolitej Obojga Narodów.



Z DZIEJÓW PAPIESTWA

Benedykt XIV (1740-1758) – uczciwy człowiek

Nazywał się Prospero Lorenzo Lambertini. Urodził się w rodzinie szlacheckiej w 1675 r. Znakomicie wykształcony, o miłym charakterze, łatwo zjednywał sobie przyjaciół. Umiał mądrze ustępować, dzięki czemu poprawił sytuację Kościoła w wielu państwach. Dbał o rozwój nauki i sztuki, dlatego był nazywany papieżem uczonych. Jest uważany za najznakomitszego papieża XVIII wieku.

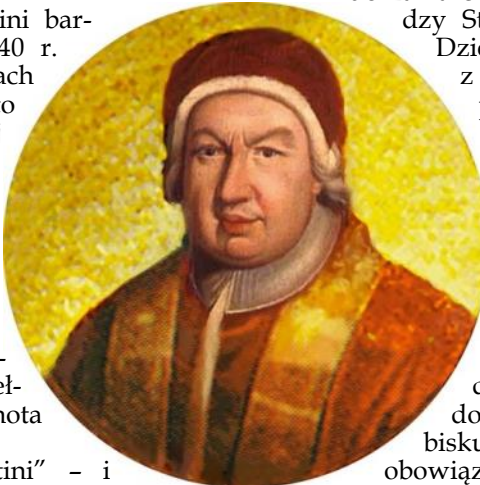
Kardynał Prospero Lorenzo Lambertini bardzo się zdziwił. Choć konklawe w 1740 r. trwało przez pół roku (najdłużej w czasach nowożytnych) nic nie wskazywało, żeby to on miał zostać wybrany. Do ostatniej chwili nikt na niego nie wskazywał. Ale 54 zebranych w Rzymie kardynałów było już u kresu wytrzymałości. Mieli serdecznie dość długich i nudnych sesji, podczas których nieodmiennie nie mogli dojść do porozumienia. Nie pomogło nawet to, że konkurujące grupy zrezygnowały ze swoich kandydatów i przedstawiły innych. A że lato trwało już w pełni, to i gorąco było niemiłosiernie i duchota ciężka wisiła w powietrzu.

Wreszcie padło nazwisko „Lambertini” – i wszyscy uznali, że to dobry wybór. Zanim odbyło się ostatnie głosowanie, kardynał powiedział z żartobliwym uśmiechem: „Jeśli chcecie świętego, wybierzcie Gottiego, jeśli męża stanu – wskażcie na Aldobrandiniego. Jeśli chcecie uczciwego człowieka – wybierzcie mnie”. Chcieli. I wybrali. I nie żalowali. Benedykt XIV – bo takie imię przyjął – okazał się znakomitą osobistością. Ktokolwiek się z nim spotkał, był pod jego wrażeniem, bo nowy papież, prócz wielkiej wiedzy, pracowitości i szczerzej pobożności, miał dar zjednywania sobie ludzi. Był miły i radosny, i miał znakomite poczucie humoru. Po Rzymie krążyły anegdoty, których był autorem i bohaterem. Na jednym z koncertów siedzący obok niego kardynał nachylił się i zapytał: „Co Wasza Świątobliwość sądzi o wykonaniu tego dzieła?”. „Co sądzę?” – odparł wyrwany z zamyślenia papież. „No cóż, myślę, że czasami głuchota też jest darem Bożym”.

Innym razem jeden z prałatów zapytał: „Wasza Świątobliwość, jak to się dzieje, że moja broda jest już siwa, a włosy jeszcze czarne?”. Na to papież: „To proste – częściej używałem żuchwy niż rozumu”.

Benedykt XIV nie unikał rozmów z przeciwnikami i ko-

respondował nawet z wielkim wrogiem Kościoła, filozofem Wolterem. Musiał zrobić na Wolterze wrażenie, bo filozof zadedykował mu jedną ze swoich sztuk – co z kolei zdumiało wielu katolików. Benedykt XIV umiał ustępować, zawsze jednak pamiętał o sprawach Kościoła i wiary i to one były dla niego najważniejsze. Doprowadził do zawarcia kilku konkordatów, czyli umów między Stolicą Apostolską i danym państwem.



Dzięki temu skończyły się konflikty Rzymu z Hiszpanią, Portugalią i kilkoma innymi państwami. Utrzymał przyjazne stosunki z protestanckim królem Fryderykiem II. Uznał zresztą jego tytuł królewski, czego nie chcieli zrobić poprzednicy Benedykta XIV. Dzięki temu nie powstał oderwany od papieża katolicki pruski Kościół narodowy, który chciał założyć Fryderyk. Ponieważ sporo było biskupów, którzy nie specjalnie zajmowali się tym, co się dzieje w ich diecezjach, papież wydał dokument, w którym nakazał wszystkim biskupom diecezjalnym „rezydencję”, czyli obowiązek mieszkania na terenie ich diecezji.

Ustanowił też specjalny urząd do oceny prac biskupów. Nałożył na nich także obowiązek szkolenia księży i kazał przeprowadzać wizytacje w parafiach. Tak więc to, że co kilka lat biskup przyjeżdża do naszych parafii, zawdzięczamy Benedyktowi XIV. Już w pierwszym roku swojego pontyfikatu napisał list „Ubi primum” do wszystkich biskupów świata, który uważa się za pierwszą encyklikę.

W czasach Benedykta XIV rozwinął się tajny ruch wolnomularzy zwany też masonerią. Papież zorientował się, że masoni głoszą poglądy bardzo szkodliwe dla zdrowej wiary i są nie do pogodzenia z chrześcijaństwem. Dlatego pod karą ekskomuniki zakazał przynależności do tego ruchu. Był szanowany zarówno przez katolików, jak i przez protestantów. Interesował się sztuką, dbał o rozwój nauki. Współczesny mu angielski pisarz Horace Walpole napisał o nim z podziwem: „Kapłan wolny od wyniosłości i zainteresowań materialnych, monarcha wolny od faworytów, papież wolny od nepotów” (nepoci to krewni, którymi obsadzano „po znajomości” stanowiska). Papież Benedykt XIV zmarł 3 maja 1758 r. w malygosc.pl

Czy Bóg jedzie na wakacje?



Pewnego razu, w czasie kazania do dzieci na temat wakacji, ośmioletni Piotrek zapytał mnie: „Czy Pan Bóg jeździ na wakacje?”. Wywołało to falę śmiechu w całym kościele. Koledzy i koleżanki Piotrka śmiali się tak głośno i długo, że nie można było kontynuować kazania. Ubawieni byli nawet rodzice obecni na Mszy św. Tylko kolega Piotrka, dziewięcioletni Łukasz, kiedy wszyscy się śmiali, podniósł rękę. Podałem mu więc mikrofon, a on stwierdził, że pytanie, które zadał Piotrek, nie jest wcale takie śmieszne. Co więcej, stanowczym głosem oznajmił, że zna odpowiedź. W całym kościele zaległa cisza. Wszyscy byli zdumieni i zastanawiali się, co też powie dziewięcioletek. Tymczasem Łukasz nabrał w płuca powietrza i z całym siłą, głośno i odważnie udzielił odpowiedzi, mówiąc: „Owszem, Pan Bóg jedzie na wakacje, ale pod warunkiem że my Go ze sobą zabierzemy, a nie zostawimy w domu!”. W całym kościele wszyscy pospuszczali głowy i trwała cisza. Tylko rodzice Łukasza byli dumni, że mają tak mądrego syna. Choć pozornie pytanie mogło wydawać się śmieszne, to już odpowiedź na nie może zmusić nas do zastanowienia.

ks. Tomasz Kopiczko

PRYMAS GALICJI I LODOMERII

Wacław Wilhelm Waclawiczek i Michał Lewicki

Po śmierci Franciszka de Paula Piszteka cesarz Ferdynand I Habsburg 17 grudnia 1847 r. mianował na jego urząd Wacława Wilhelma Waclawiczka, z pochodzenia Czecha, dziekana Praskiej Kapituły Metropolitalnej, byłego rektora Uniwersytetu Karola w Pradze. Ten na skutek sprzeciwu polskich diecezjan zrezygnował z lwowskiej katedry i nie przyjął sakry biskupiej. W 1848 r. został prepozytem kapituły praskiej i pracował tam do końca swego życia. Zmarł 19 września 1862 r. w Pradze.

Wobec rezygnacji Wacława Waclawiczka cesarz Franciszek Józef I tytuł prymasa Galicji i Lodomerii nadał Michałowi Lewickiemu, od 1816 r. metropolicie Lwowa, Halicza i Krzemieńca, który wcześniej (od 1813) był biskupem Przemyśla obrządku ukraińskiego. Michał Lewicki urodził się w rodzinie księdza proboszcza greckokatolickiego

Stefana Lewickiego herbu Rogala. Po ukończeniu teologii przyjął święcenia kapłańskie w 1798 r. W 1808 r. objął probostwo parafii katedralnej. 16 czerwca 1856 r. papież Pius IX mianował go kardynałem prezbiterem. W 1843 r. wyszedł z propozycją nazwy „Rusin” (Ruthenen) na określenie galicyjskich Ukraińców oraz terminów urzędowych „Rutenische Sprache” i „Rutenische Nation”, co zostało zaakceptowane przez władze cesarskie. Pod koniec życia usunął się do Uniowa, w jego imieniu rządy metropolii sprawował biskup sufragan Grzegorz Jachimowicz. Zmarł w Uniowie 14 stycznia 1858 r. i został pochowany w miejscowej Ławrze Uniowskiej.

Tak się zakończyła krótka historia prymasów Galicji i Lodomerii.

WS na podst.: Wikipedii i catholic-hierarchy.org



Wołyń 1943 – ocalmy pamięć

80 lat temu, 11 lipca 1943 roku, podczas II wojny światowej, oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii przpuściły skoordynowany atak na 99 polskich miejscowości położonych na terenie przedwojennego województwa wołyńskiego. Było to apogeum mordów, które przeszły do historii jako „rzeź wołyńska”. Mogło tego dnia zginąć około ośmiu tysięcy Polaków. Od 2016 roku 11 lipca jest obchodzony Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku 2022 ambasador Ukrainy w Polsce wziął udział w obchodach rocznicy Rzezi Wołyńskiej w Warszawie. W innych miejscach w Polsce w uroczystościach upamiętniających ofiary tej zbrodni brali udział konsulowie ukraińscy i przedstawiciele władz w Kijowie.

Prezydent Polski powiedział przypomniał, że od dziesięcioleci, zwłaszcza w ciągu ostatnich 30 lat, Polska debatuje z Ukrainą w sprawie Wołynia i ludobójstwa na Polakach. Andrzej Duda, przemawiając na Skwerze Wołyńskim w Warszawie, podkreślił, że Wołyń to bolesny i trudny temat, domagający się prawdy wypowiedzianej jasno i mocno: „Bardzo mocno chcę to podkreślić: właśnie w tym czasie, bo choć jest dramatyczny, to w strasliwym kontekście Wołynia, rzezi wołyńskiej, ludobójstwa, które tam miało miejsce na Wschodzie, tych wszystkich relacji, potem akcji Wisła, tego wszystkiego, co tak trudne w naszej wspólnej historii i dramatycznej pamięci, trzeba jasno i mocno powiedzieć: nie chodziło i nie chodzi o zemstę. Nie chodziło i nie chodzi o żaden odwet. Nie ma lepszego dowodu na to, niż ten czas, który mamy teraz. Choć tak trudny, to zarazem to, co dzieje się pomiędzy Polakami i Ukraińcami, jest najlepszym tego dowodem” – podkreślił prezydent Andrzej Duda w roku 2022.



Kwiat lnu to symbol pamięci o ludobójstwie na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich II RP.

W 1943 r. na terenie Wołynia, a następnie na innych obszarach Kresów Południowo-Wschodnich II RP doszło do jednej z najokrutniejszych zbrodni II wojny światowej. W ludobójczych mordach, z rąk nacjonalistów ukraińskich z OUN i UPA, zginęło – według szacunków Ewy Siemaszko – blisko 130 tys. Polaków. Grupę społeczną dotkniętą największym cierpieniem stanowili mieszkańcy wsi. Apogeum zbrodni miało miejsce 11 lipca 1943 r. Lipiec to miesiąc kwitnienia lnu, dlatego kwiat tej rośliny – powszechnie uprawianej na Wołyniu przed II wojną światową, używanej przez rolników w gospodarstwie domowym, stosowanej w kuchni, lecznictwie itp. – symbolicznie przywołuje pamięć o tych wydarzeniach.

Kwiat lnu kwitnie niezwykle krótko, zazwyczaj pół dnia, dlatego symbolizuje przerwane życie tysięcy ofiar. Len to cierpliwość, czystość, prostota, ale też niewinność – podstawowy przymiot osób dotkniętych przemocą. Roślina kwitnie na niebiesko, kolor ten w psychologii barw oznacza wytrwałość, uosabia zatem ludzi, którzy od lat zabiegają o przywrócenie pamięci o ludobójstwie. Len leczy rany, alegorycznie więc przypomina o upływie czasu, który zabił rany fizyczne i psychiczne, koi cierpienia.

Symbol przygotował Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie wg projektu studenta wzornictwa – Jakuba Gorczyca. Premiera znaczka odbyła się podczas otwarcia wystawy „Wołyń 1943. Wołają z grobów, których nie ma”.

Edward Bernard hrabia Raczyński

W tekście uchwały nadającej hr. Edwardowi Raczyńskiemu, prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, pierwsze w III RP Honorowe Obywatelstwo Miasta Poznania nie wymieniano jego rozlicznych zalet. Napisano jedynie, że postanawia się przyznać mu tytuł honorowego obywatela "w uznaniu ogromnych zasług położonych dla Poznania i Wielkopolski".

Edward Bernard hr. Raczyński urodził się 19 grudnia 1891 roku w Zakopanem, zmarł 30 lipca 1993 roku w Londynie. Pochodził ze znanej wielkopolskiej rodziny Raczyńskich herbu Nałęcz. Jego ojcem był Edward Aleksander Raczyński, matką Róża z Potockich. Okres szkolny spędził w Krakowie, studiował w Niemczech i Anglii, doktorat z prawa uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1915 roku.

Był wybitnym dyplomata, politykiem i pisarzem. Od 1919 roku pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wyjeżdżając do polskich placówek w Danii, Anglii i Szwajcarii. W latach 1932-34 był posłem nadzwyczajnym RP przy Lidze Narodów w Genewie. Od 1934 do 1945 roku pełnił obowiązki ambasadora Polski w Londynie, będąc jednocześnie (1941-45) ministrem spraw zagranicznych. Współpracował z gen. Władysławem Sikorskim i prezydentem Władysławem Raczkiewiczem. W latach 1954-72 był stałym członkiem Rady Trzech. Od marca 1979 roku do 8 kwietnia 1986 roku piastował urząd Prezydenta RP na Uchodźstwie. Po siedmioletniej kadencji, zgodnie z zapowiedzią, ustąpił ze stanowiska. Miał wtedy 95 lat.

Był kawalerem Orderu Orła Białego, Orderu Odrodzenia Polski, Orderu Zasługi Rzeczypospolitej. Wyróżniano go także wysokimi odznaczeniami brytyjskimi, lotewskimi, duński-



mi, afgańskimi, rumuńskimi. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Instytutu Polskiego w Londynie i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego. Dwa lata przed śmiercią założył przy Muzeum Narodowym w

Poznaniu Fundację im. Raczyńskich, której przekazał niezwykle cenne rogałińskie zbiory sztuki, a także prawo do użytkowania pałacu w Rogalinie. Były to działania nadzwyczaj nowatorskie, nieznanne w powojennym muzealnictwie polskim. Napisał sześć książek w języku polskim i angielskim, kilka przetłumaczył.

Człowiek wielkiego formatu. We wszystkich działaniach rozważny, oddany każdej sprawie, w której uczestniczył, pracował przede wszystkim dla dobra społeczeństwa. Pozbawiony próżności i wyniosłości, elegancki, skromny i pogodny. Uosabiał najlepsze cechy swojej klasy, wysoką pozycję, szacunek i poważanie wykorzystywał jedynie w imię dobra wyższego. Wielki patriota służący całe życie Polsce i Polakom. Po 1989 roku w jego londyńskim mieszkaniu odwiedzali go prezydent Lech Wałęsa, premierzy, artyści. Dla wszystkich był wielkim i niepodważalnym autorytetem. Delegacja poznańskich samorządowców pojechała do Londynu 30 lipca 1991 roku, by wręczyć hrabiemu dyplom Honorowego Obywatelstwa Miasta Poznania i symboliczne klucze do jego bram zgodnie z uchwałą podjętą na sesji Rady Miasta 18 grudnia 1990 roku.

Edward Bernard hr. Raczyński spoczął w kaplicy rodziny Raczyńskich w podpoznańskim Rogalinie.

poznan.pl

Tadeusz Sznuke – spiker z klasą

Tadeusz Sznuke cieszy się ogromną sympatią widzów. Urodził się 16 lipca 1943 r. w Kielcach. Po maturze rozpoczął studia na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej i ukończył je w 1970 r., otrzymując tytuł magistra inżyniera elektronika.

Karierę medialną zaczął w wieku zaledwie 16 lat jako lektor i reporter najstarszej, niepublicznej Rozgłośni Harcerskiej. W Polskim Radiu debiutował w Trójce. Po czterech latach można było go już usłyszeć w Jedyńce, gdzie tworzył "Sygnały dnia", "Muzykalnego detektywa" i kultowe "Lato z radiem". W latach 70 zaczął występować przed kamerą jako jeden z gospodarzy "Studia 2" w TVP, razem z Bożeną Walter i Tomaszem Hopferem. W jego karierze znalazły się również epizody aktorskie. Pojawił się na planie filmów: „Niebieskie jak Morze Czarne” czy „Sprawa Inżyniera Pojdy”.

Tadeusz Sznuke od 1994 r. stoi za sukcesem emitowanego w TVP (od początku na antenie TVP2, a od 2018 r. w TVP1) "Jednego z dziesięciu". Choć format nie jest oryginalnym polskim pomysłem, a odpowiednikiem brytyjskiego "Fifteen To One", który uchodził za jeden z najtrudniejszych quizów w brytyjskiej telewizji, to właśnie w Polsce utrzymał się najdłużej. Zdaniem fanów wielka w tym zasługa prowadzącego, który wnosi do programu klasę, spokój,



takt, subtelne poczucie humoru i doskonałe maniery.

Wielką pasją Tadeusza Sznuka jest latanie. Jako dziennikarz od 2009 r. komentuje Piknik Lotniczy w Płocku oraz Mazury AIRSHOW w Giżycku, pisywał także artykuły do "Skrzydlatej Polski". Sam ma licencję pilota samolotów i helikopterów.

Został wielokrotnie odznaczony i nagrodzony za swoją pracę. Najważniejsze z odznaczeń w jego życiu (Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski) otrzymał w roku 2011. Jest też laureatem Telekamer oraz Superwiktora.

Opr.AS

NAJWAŻNIEJSZE BITWY W HISTORII

Bitwa pod Valmy

Data: 20 września 1792

Strony konfliktu: Francja – Prusy, Austria

Dowódcy: Charles François Dumouriez, François Christophe Kellermann – Karol Wilhelm (ksiązę Brunszwiku)

Wynik: Bitwa nierozstrzygnięta, taktyczne zwycięstwo Francuzów

Bitwa, która powstrzymała ofensywę austriacko-pruską podczas wojny z Francją 20 września 1792 roku.

Wycofanie się – w jej rezultacie – Prusaków z wojny ocaliło Francję przed możliwą inwazją i ugrunтоваło w Europie przekonanie o sile francuskiego rewolucyjnego rządu. Była to pierwsza bitwa, w której zwyciężyła zasada *levée en masse*.

Wybuch rewolucji francuskiej spowodował ucieczkę z kraju wielu rojalistów, w tym arystokratów i ponad 6000 oficerów armii królewskiej. Monarchowie europejscy z obawą obserwowali rozwój sytuacji we Francji obawiając się, że podobne ruchy rewolucyjne mogą rozpocząć się również w ich państwach. W sierpniu 1791, na usilne prośby emigrantów francuskich, król Prus Fryderyk Wilhelm II wszedł w alians z cesarzem Leopoldem II z zamiarem zdławienia rewolucji. Otrzymali moralne i finansowe wsparcie monarchów Rosji, Szwecji i Hiszpanii.

W lutym 1792 ogłoszono oficjalnie powstanie koalicji, do której przyłączyła się Sabaudia. W odpowiedzi francuskie Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało w kwietniu wojnę Austrii. Tymczasem nastąpiło coś, czego nikt się nie spodziewał: wobec ucieczki wielu oficerów, w nowej armii francuskiej masowo awansowali doświadczeni podoficerowie, a w szeregi zaciągali się ochotnicy zwabieni nadzieją łatwego awansu („buława w plecaku”), a rewolucyjna armia rosła w siłę, choć szeregowemu żołnierzowi brak było zaprawy i ostrzelania.

Wojna rozpoczęła się atakiem Armii Północy Dumourieza na Niderlandy Austriackie. Początkowo nieostrzelani rekruci francuscy przy każdym starciu z przeciwnikiem rzucali się do ucieczki, co przekonało pruskich i austriackich dowódców, że podbój Francji będzie łatwy. Gdy armie austriacko-pruskie przekroczyły granicę, sytuacja uległa zmianie.



Uderzenia miały dokonać trzy równoległe prowadzone zgrupowania armijne. Karol Brunszwicki, na czele 42 tysięcy Prusaków, 5 tysięcy Hesów i około 8 tysięcy francuskich emigrantów, maszerował z Koblencki w kierunku Lotaryngii. Na północ od niego szedł 15-tysięczny korpus austriacki z Belgii, a na południe inny korpus austriacki w sile 14 tysięcy ludzi. Wszystkie trzy armie miały wejść do Francji między Armią Północy Dumourieza i

Armią Centrum Kellermanna. Dumouriez, po krótkim a bezskutecznym oporze w Lesie Argońskim, wycofał się na dogodnie położone pod Sainte-Menehould. Jego artyleria stanęła w pobliżu młyna w Valmy.

20 września książę brunszwicki, zajmujący pozycję na wzgórzu La Lune, na polecenie zniecierpliwionego Fryderyka Wilhelma II wydał piechocie rozkaz frontalnego natarcia. Poprzedzony ogniem artyleryjskim miał on zmusić do ucieczki armię rewolucyjną. Francuskie oddziały nie ustąpiły. Kellerman skutecznie zmotywował żołnierzy okrzykami "Niech żyje Naród!" oraz intonowaniem Marsylianki. Dowódca pruski nie odważył się dać rozkazu do ataku. Bitwa była w rzeczywistości pojedynkiem artyleryjskim zakończonym wraz z pojawieniem się ulewnego deszczu o godzinie 18.

Po wycofaniu się z pola bitwy, książę brunszwicki wycofał się także z Francji. Powody są przedmiotem domysłów i wymienia się: osłabienie armii dyzenterią, świadomość nadciągających dziesiątków tysięcy posiłków francuskich wobec planowanej wcześniej szybko wygranej wojny. Wymienia się też chęć zabezpieczenia granic Prus, gdy 26 lipca Polska poddała się Rosji w wojnie o obronę Konstytucji 3 maja. Francuscy emigranci podejrzewali przekupstwo księcia brunszwickiego.

Wielu historyków wojskowości uznaje, że była to jedna z przełomowych bitew w historii. Także Goethe, naoczny świadek bitwy, stwierdził, że otworzy ona nową epokę w dziejach świata. Po Valmy do walki stawały nie małe armie zawodowców dowodzone przez arystokratów-oficerów, a całe narody, co oznacza narodziny europejskich nacjonalizmów. Zmianie ulec miała taktyka z mobilną artylerią i piechotą atakującą nie w szyku liniowym, a kolumnami, co pozwalało na dokonywanie wylomów we froncie przeciwnika.

16
lipca

340 LAT ZESPOŁU KLASZTORNEGO KAPUCYNÓW W WARSZAWIE



Swoją obecność w Polsce kapucyni zawdzięczają przede wszystkim królowi Janowi III Sobieskiemu, który ufundował im pierwszy klasztor w Warszawie w 1683 r. Dziesięć lat wcześniej, po zwycięstwie nad Turkami pod Chocimiem, hetman Sobieski złożył ślub sprowadzenia zakonu kapucynów do Polski. W 1674, po objęciu tronu królewskiego, podjął usilne starania o wypełnienie złożonego przyrzeczenia. Kapucyni przybyli do Warszawy w 1680 i zamieszkali na zamku królewskim. Wkrótce na polecenie

króla na placu przy ul. Miodowej przystąpiono do wznoszenia tymczasowej drewnianej świątyni, ukończonej w maju 1682 roku. Kapucyni przejęli także na potrzeby hospicjum pobliski budynek, najpewniej należący do Locciego i wykupiony następnie przez króla, znajdujący się w miejscu późniejszego ogrodu zakonnego. 16 lipca 1683 król Jan III Sobieski położył kamień węgielny pod budowę kościoła swojej fundacji przy ulicy Miodowej. Dzień później król wyjechał do Krakowa, gdzie odbywała się koncentracja wojsk przed wyprawą pod Wiedeń. Kościół kapucynów przy Miodowej jest wotum dziękczynnym króla Jana III za wiedeńską wiktoryę. Nad głównym ołtarzem w kościele kapucynów przy ul. Miodowej

w Warszawie wisi niewielka tabliczka z napisem *Altare privilegatum*. W języku polskim znaczy to ołtarz „uprzywilejowany”. Takie określenie ołtarza jest związane z odprawianiem mszy świętych za dusze zmarłych. Oznacza ołtarz, na którym sprawowanie Eucharystii wiąże się z otrzymaniem odpustów, nadanych przez papieża lub z pozwoleniem na odprawianie specjalnych mszy wotywnych. Od XVII w., z woli Stolicy Apostolskiej, *altare privilegatum* znajduje się w świątyni kapucynów i dlatego msza święta za zmarłego odprawiona w tym kościele gwarantuje odkupienie dla jego duszy.

Króla Sobieskiego łączyły z kapucynami silne więzi – byli obecni na jego dworze, przebywali w jego rodzowym majątku w Żółkwi, kapelanem odsieczy wiedeńskiej był bł. Marek z Aviano, któremu król służył do Mszy św., a dwaj synowie króla, Jakub i Aleksander, zostali pochowani w kapucyńskich habitach.

Jan III Sobieski zmarł w swoim pałacu w Wilanowie na atak serca w 1696 r. Rok później króla pochowano w katakumbach kapucyńskiego kościoła na Miodowej, wcześniej umieszczając jego zabalsamowane serce w metalowej kasecie. W 1733 doczesne szczątki króla Jana i jego małżonki Marii Kazimiery przeniesiono na Wawel, pozostawiając u kapucynów kasetę z królewskim sercem. W 1830 r., staraniem o. Beniamina Szymańskiego, przygotowano w bocznej kaplicy kościoła okazały sarkofag według projektu Henryka Marconi, w którym złożono kasetę z sercem króla.

55 lat zapory w Solinie

Zapora w Solinie, to betonowa konstrukcja o wysokości 82 m, długości 664 m i ważąca 2 mln ton spiętrza wody Sanu i Solinki. Jest najwyższą w Polsce zaporą wodną.

Koncepcję spiętrzenia wód Sanu i Solinki na potrzeby elektrowni wodnej opracował w 1921 r. wywodzący się z Lwowa profesor hydrotechniki Karol Pomianowski, który był też inicjatorem budowy zapory w Rożnowie na Dunajcu. Dogodne warunki geologiczne i tektoniczne zadecydowały, że na miejsce przyszłej elektrowni wybrany został przełom Sanu między górami Plasza i Jawor przy wsi Solina. Dzisiaj już nieistniejącej gdyż została zalana wraz z innymi wsiami i przysiółkami. Teleśnica Sanna, Horodek, Sokole, Chrewt, Zawóz, Paraszczachówki, Jutrynia i inne to już tylko nazwy na starych, przedwojennych mapach wojskowych. W niektórych przypadkach nowo powstałe miejscowości rozlokowane wokół Jeziora Solińskiego – jak choćby Solina – przejęły nazwy tych dawnych, z dna jeziora.

Projekt Karola Pomianowskiego przewidywał budowę dwóch elektrowni mających stanowić zespół: większą w Solinie oraz mniejszą w niżej położonych Myczkowcach. Brak funduszy spowodował, że rozpoczęte w Myczkowcach prace przerwano w 1925 roku. Kontynuowano je od 1956 r. i po ich zakończeniu w 1960 r. przystąpiono do budowy głównej zapory w Solinie. Prace trwały niemal 9 lat, zaangażowanych zostało ponad 2000 robotników a pobliska góra Koziniec, na której utworzono kamieniołom niemal znikła, gdyż na potrzeby powstającej zapory dostarczono z niej ponad 1 200 000 ton piaskowca, który był podstawowym kruszywem wykorzystywanym na budowie. Do eksploatacji elektrownię w Solinie oddano 21 lipca 1968 r.

Spiętrzenie Sanu i Solinki skutkowało utworzeniem Jeziora Solińskiego, urokliwego i wielce atrakcyjnego sztucznego jeziora, które bardzo szybko docenione zostało przez turystów. Jednak już sama zapora stanowi swoistą, wartą poznania turystyczną atrakcję. I nie chodzi tylko o widoki roztaczające się z jej korony, która, udostępniona turystom, podczas sezonu pełni rolę deptaka. Warto odwiedzić

także jej wnętrze, co często oferują lokalni przewodnicy. A wrażenia są niezapomniane, gdy sobie człowiek uświadomi, że spaceruje pod potężną betonową kopułą, za ścianą której spiętrzone jest ponad 60 m wody. Panujący w zaporze mikroklimat – duża wilgotność, temperatura 7 st. C, zapach wód mineralnych – potęgają jeszcze te wrażenia. Szczególnym doświadczeniem jest, gdy się popatrzy w głąb jednej ze znajdujących się wewnątrz zapory szczelin. Na brzegach powstały ośrodki rekreacyjne, na zachodnim brzegu jeziora znajduje się miejscowość uzdrowska Polaćczyk. Poza wyznaczonymi kąpieliskami kąpiel jest niebezpieczna z powodu niedostępnych brzegów i przeszkód podwodnych. Na całym zbiorniku obowiązuje strefa ciszy (zakaz używania silników spalinowych nie dotyczy Policji i WOPR). Uprawiane jest żeglarstwo i windsurfing.

podkarpackie.eu



"Do końca trzymał dzieci za ręce, zginął razem z nimi"

Janusz Korczak został wyrzucony przez Niemców z warszawskiego getta 5 sierpnia 1942 roku. Stał na czele 200 podopiecznych z domu sierot, którzy zostali skierowani do punktu przeladunkowego na ulicy Stawki. Następnego dnia wszyscy zginęli w krematoriach obozu koncentracyjnego w Treblince. Choć proponowano mu uwolnienie i możliwość osobistego ratunku, nie opuścił swoich podopiecznych. Złożył ofiarę z własnego życia. Stary Doktor, wraz z 200 dziećmi, podopiecznymi z domu dziecka, został zamordowany w Treblince 7 sierpnia 1942 roku. Do końca trzymał dzieci za ręce, zginął razem z nimi. Odszedł w wytartym mundurze polskiego lekarza wojskowego, który włożył w pierwszym dniu wejścia Niemców do Warszawy i nosił ostentacyjnie, aż do śmierci – mówił ksiądz Jan Twardowski, w homilii wygłoszonej podczas mszy św. w Kościele Sióstr Wizytek w Warszawie 29 grudnia 1971 roku.



Janusz Korczak, właściwe nazwisko Henryk Goldschmit, urodził się 22 lipca 1878 roku. Był pedagogiem, pisarzem i lekarzem. Powołanie pedagogiczne ogarnęło całe jego życie, całą jego osobowość. Stał się bezdzietnym ojcem niezliczonej ilości cu-

dzych dzieci. "Za syna wybrałem ideę służenia dziecku i jego sprawie" – mówił sam o sobie.

Janusz Korczak był prekursorem pełnego szacunku stosunku do dziecka. Jego przemyślenia, mimo upływu 100 lat, nic nie straciły na aktualności i wciąż potrzebują popularyzacji - rozmowa z działaczkami francuskiego Stowarzyszenia im. J. Korczaka. (RFI)

Założył dwa domy dziecka: w 1912 roku "Dom Sierot" przy ulicy Krochmalnej w Warszawie (obecnie Jaktorowskiej), w 1919 "Nasz Dom" w Pruszkowie, przeniesiony potem na Bielany. Odmową popularnością cieszyły się jego audycje radiowe i książki, które pisał: "Król Maciuś I", "Jak kochać dziecko".

Był wychowawcą niezwykłym. Wyzwał prawdę już samą swoją obecnością. Każdy, kto przebywał przy nim, czuł się sobą. Wyczuwało się przy nim marność frazesów, form nieistotnych. Tęskniło się za czystością i prostotą jego myśli, które niosły ludziom jego pełne smutku i zadumy dobre oczy.

Do wychowanków, którzy rozpoczynali drogę życia, Janusz Korczak mawiał: – Dajemy wam tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, a które kiedyś będzie. Może ta tęsknota doprowadzi was do Boga, Ojczyzny i miłości.

SOPOCKIE ULICE

Łowicka

Uliczka o długości 280 m na północnym zboczu Doliny Kamiennego Potoku, kształtowana w części zachodniej pod koniec XIX w., a w części zachodniej w latach 30 XX w. Po nocnej stronie ulicy znajduje się 13 willi. Willę pod numerem 12 wzniesiono w 1940 r.; pozostałe pochodzą z drugiej połowy XX w. Nazwa ulicy przed 1945 r.: Herbert Norkus Weg.



Łużycka

Uliczka o długości 140 m w dolinie Kamiennego Potoku, łączy ulicę Małopolską z ulicą Obodrzyców. Wytyczona w 1936 r., została w tym samym roku zabudowana po zachodniej stronie parterowymi, bliźniaczymi domkami mieszkalnymi umieszczonymi w ogrodach. Nazwa ulicy przed 1945 r.: Heimstrasse.



Pacjent na oddziale intensywnej terapii:

- Nie wiem dlaczego tu jestem. Ostatnie co pamiętam to, że żona weszła do przymierzalni i krzyknęła: "Za wąska!". I ją zapytałem: „Czy sukienka czy przymierzalnia?”



Kubuś Puchatek spotkał się z Prosiaczkiem, by podzielić się prezentem, który otrzymali od Krzysia.

- Krzys dał nam 10 baryłek miodu, czyli wychodzi dla każdego po 8 baryłek - mówi Kubuś
- Ale Kubusiu, to wychodzi po 5 baryłek! - odpowiada Prosiaczek
- Mów sobie co chcesz, ja już swoje 8 zjadłem

Do pracownika:

- Proszę Pana, wolno Pan pracuje, wolno reaguje na polecenia, wolno chodzi, wolno myśli. Co Pan robi szybko?
- Szybko się męczę.



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Kawa i herbata mają wiele cech wspólnych – jedną z nich jest na pewno popularność. Po czym możemy rozpoznać potencjalnie dobrą herbatę? Jak powinna wyglądać herbata?

Są dosłownie tysiące gatunków herbat. Każdy ma swoją określoną metodę zbioru, konkretny typ obróbki, jak i wrodzone cechy konkretnego kulturywaru.

Herbatę pije się także oczami. Nie bez powodu Chińczycy nazywają swoje odmiany srebrnymi szpilkami, zielonym ślimakiem czy złotą małpą. Nierzadko wyglądają one jak małe dzieła sztuki. Warto sprawdzić, czy da nam herbata wygląda zachęcająco. A może sprzedawca w ogóle jej nie pokazuje, chowając ją za pięknym opakowaniem? Zobaczmy też, ile w ogóle jest herbaty w herbacie, może mamy do czynienia z mieszanką o zagadkowej nazwie. Poza tym, można spojrzeć czy liście nie są zbyt mocno pokruszone. Najlepsze gatunkowo herbaty z reguły odznaczają się dobrze zachowanymi, pełnymi liśćmi.

Pochodzenie

Kraj i region pochodzenia mają dla herbaty bardzo duże znaczenie. W pierwszej kolejności warto sprawdzić, czy w ogóle wiemy skąd pochodzi dana herbata. Jeśli herbata ma japońską nazwę, to czy pochodzi z Japonii? W przeciwnym razie zazwyczaj mamy do czynienia z produktem niższej jakości. Z drugiej strony nie powinniśmy się obawiać Chin. To właśnie stamtąd wywodzi się herbaciana kultura, która kwitnie do dziś, owocując często najlepszymi herbatami na rynku. Warto jednak pamiętać, że Chiny są też masowym producentem niższej jakości herbat, podobnie jak Cejlon, Assam czy wiele krajów afrykańskich. Te często trafiają do torebek ekspresowych lub tanich mieszanek. Na pewnym poziomie zaawansowania znaczenia nabierają jeszcze większe konkrety. Z jakiej prefektury jest dana sencha, z której wioski pochodzi tamten pu-erh, a z którego ogrodu pochodzi ten darjeeling. Niektóre lokalizacje słyną z większego prestiżu, często ze względu na specyficzne warunki uprawy lub kwestie historyczne. To jednak temat na serię osobnych artykułów.

Świeżość i data zbiorów

Tak samo jak kawa, herbata musi być świeża, żeby dobrze smakować. Wyjątkiem są jedynie herbaty celowo poddawane procesowi starzenia, jak np. pu-erh. Jednak warto pamiętać, że pewne herbaty utrzymują swoją świeżość dłużej niż inne.

Herbaty zielone i białe najlepiej smakują świeżo po zbiorach, szczególnie tych wiosennych.

Dużo większą trwałość mają herbaty oolong oraz czarne. Zależy to od wielu czynników, takich jak stopień utlenienia, skręcenia liści i prażenia. Najczęściej jednak smakują dobrze co najmniej przez 2 lata, a czasem nawet dłużej. Herbaty pu-erh to jeden wielki wyjątek od reguły – swojego smaku i wartości nabierają z wiekiem.

za: Szymon Wójcik, Caffedesk



Z ŻYCIA PARAFII ŚWIĘTEGO ANDRZEJA BOBOLI

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA 2023

W czwartek 8 czerwca obchodziliśmy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. W tym dniu o godz. 9.00 przy kościele św. Michała Archanioła w Sopocie rozpoczęła się procesja eucharystyczna ulicami naszego miasta. Przy kościele św. Jerzego celebrowana była Msza święta polowa. Ostatni ołtarz usytuowany był przy naszym kościele. Dziękujemy wszystkim, którzy w uczestniczyli w procesji eucharystycznej. Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do osób, które pomogły nam utworzyć tegoroczny ołtarz przy naszym kościele i zaangażowały się w czasie procesji.

Dziękujemy również wszystkim, którzy w uczestniczyli w procesji eucharystycznej w Oktawie Bożego Ciała: dziękujemy służbie liturgicznej, dzieciom i rodzicom, niosącym chorągwie oraz wszystkim z liczny udział.



Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. Wojciecha Lange
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego

XII WIECZORY MUZYCZNE U ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

SOPOT 2023

Patronat honorowy: Arcybiskup Tadeusz Wojda
Jacek Karnowski – Prezydent Miasta Sopotu

26 czerwca godz. 19:00

Koncert uczniów i absolwentów ZSM Gdańsk Wrzeszcz

10 lipca godz. 19:00

POD PATRONATEM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI O POJEDNANIE
Lidia Trojanowska – śpiew, Tadeusz Trojanowski
– fortepian/kompozytor

17 lipca godz. 19:00

Mirostław Pachowicz – fagot, Elżbieta Rosińska – akordeon

24 lipca godz. 19:00

TRIO SOPOT: Małgorzata Skorupa – skrzypce, Anna Sawicka
– wiolonczela, Elżbieta Rosińska – akordeon

31 lipca godz. 19:00

Katarzyna Bąkowska – skrzypce, Franciszek Jasionowski
– fortepian, TRIO SOPOT

7 sierpnia godz. 19:00

Maciej Kacprzak – akordeon, Yun Yang – flet,
Elżbieta Rosińska – akordeon

14 sierpnia godz. 19:00

MACIEJ GAŚSIÓREK „SZEPTY PANA BOGA” – MONODRAM Z WIERSZY
KS. JANUSZA ST. PASIERBA
TRIO SOPOT

21 sierpnia godz. 19:00

TUWIM I NIE TYLKO...
Dariusz Wójcik – bas, DUO SOPOT,
Katarzyna Bąkowska – skrzypce

28 sierpnia godz. 19:00

Urszula Hazuka – harfa

25 września godz. 19:00

W 160 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Koncerty prowadzą:
Anna Sawicka i Elżbieta Rosińska

✓ WSTĘP WOLNY

Sopot



KOŚCIÓŁ P.W. ŚW. ANDRZEJA BOBOLI
SOPOT, POWSTAŃCÓW WARSZAWY 15